

KWANTYFIKACJA RZECZYWISTOŚCI. O NIEZNOŚNYM IMPERATYWIE POLICZALNOŚCI WSZYSTKIEGO

Magdalena Szpunar

 orcid.org/0000-0003-1245-5531

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Jagielloński

ABSTRACT

Quantification of Reality. On the Unbearable Imperative of Counting Everything

The goal of the article is to explore mechanisms related to the quantification and indexing of individuals. On the basis of literature analysis, the author puts forward the hypothesis that we are dealing with an increasingly visible quantified self, which becomes an important touchstone of the condition of postmodern culture. Indicating is understood as a vast process of exercising control, allowing the making of comparisons and evaluations, and consequently increasing the efficiency and effectiveness of individuals. The article also explains what the power of statistics in contemporary societies is, which becomes the emanation of power technology in Foucault's approach. The author refers to the achievements of the trend referred to as datatization, which recognizes data as the only possible method which enables a knowing of social reality. Quantification intensifies the processes of depersonalization and reification, making dehumanization a social fact.

Keywords: quantification, quantified self, self-tracking, algorithmization, commodity self-government, statistics power, datatization

Wstęp

Funkcjonujemy w rzeczywistości społecznej poddawanej nieznośnemu dyktatowi policzalności wszystkiego. Wartość i znaczenie ma jedynie to, co jest lub może być mierzalne. Kwantyfikacja stała się naszym fetyszem, bez którego nie wyobrażamy sobie życia we współczesnym świecie. W coraz mniejszym stopniu pozytywnie ewaluujemy typowo ludzkie atrybuty, wypierane skutecznie przez tryby

technicznej, odhumanizowanej, nastawionej na skuteczność maszyny społecznej. Władza statystyki zawłaszcza kolejne wymiary ludzkiej egzystencji, a liczby stają się rezerwuarem rozlicznych technik kontroli społecznej. Nasze spojrzenie i ocena innych ludzi w znaczącej mierze ma charakter techniczny, uwikłany w rozmaite nie-ludzkie konteksty (zob. Szpunar 2018, s. 1–9). W tym nieracjonalnym pościgu za mierzalnością wszystkich i wszystkiego poddajemy się obezwładniającej matematyczności świata (zob. Heller 1998, s. 3–14), indukując ją nawet tam, gdzie staje się ona niedorzeczna i jałowa.

Wskaźnikowanie jednostek jako emanacja dehumanizacji

W gruncie rzeczy mamy do czynienia z ponowoczesną odsłoną ubezwłasnowolnienia człowieka przez jego wskaźnikowanie. Stanowi ono swoistą formę kontroli nad pojedynczymi jednostkami, ale i całymi grupami społecznymi, pozwalając nieustannie je porównywać, oceniać ich wydajność i efektywność. Choć wydaje się, że podstawowym celem kwantyfikacji jest diagnoza oraz opis stanu rzeczy, podskórną ideą przez wielu w ogóle niedostrzeganą i nieuświadamianą jest możliwość sprawowania nadzoru. W takiej optyce jednostki stają się jednowymiarowe, ograniczone do konkretnej, policzalnej właściwości.

Podążając za Jeanem Baudrillardem, w kulturze, w której przychodzi nam żyć, „wszystko musi być czytelne, wszystko musi być rzeczywiste, widzialne, policzalne, przekładalne na kategorie siły, systemów pojęć czy wymiernej energii; wszystko musi być wypowiedalne, musi dać się zgromadzić, układać i utrwalać” (Baudrillard 2005, s. 37). Proces ten ma charakter totalizujący, zawłaszczający człowieka i jego funkcjonowanie. Jak trafnie pisał Antoni Kępiński, obecnie w odniesieniu do drugiego człowieka „coraz słabiej widzi się w nim cechy ludzkie, a coraz wyraźniej atrybuty związane ze sprawnym funkcjonowaniem maszyny techniczno-społecznej” (Kępiński 1992, s. 64). Krakowski klinicysta bardzo wyraźnie wskazywał, iż mamy do czynienia z procesem redukcji człowieka do jego skuteczności: „Jego wartość określa się efektywnością w procesie produkcji, używa się w stosunku do niego tych samych wyrażen, co w stosunku do części maszyny – wysunąć, przesunąć, ustawić, postawić, zlikwidować itp.” (Kępiński 1992, s. 149). Depersonalizacja, urzeczowienie, a w konsekwencji dehumanizacja ludzi staje się faktem społecznym, z którym trudno polemizować. Stajemy się, czy tego chcemy, czy nie – posiłkując się słowami Michela Foucaulta – osobami policzalnymi (Foucault 1993, s. 528).

W celu uprawomocnienia i dopuszczenia do powszechnej legitymizacji rozlicznych wskaźników próbuje się je przedstawiać jako „zobiektywizowane” i „miarodajne”. To błędne i krótkowzroczne myślenie, gdyż jak wyraźnie wskazuje Zbyszko Melosik: „Bardzo często wskaźniki reprezentują określone interesy polityczne i ekonomiczne. Zawsze też są przesycone władzą klasyfikowania rzeczywistości i kategoryzowania ludzi w zredukowane do statystycznych schematów segmenty” (Melosik 2013, s. 390).

Danetyzacja jako proces redukcji złożonej rzeczywistości do poziomu danych

O tym, że mamy do czynienia z pogłębiającym się i coraz wyraźniejszym procesem, który próbuje zredukować złożoną rzeczywistość społeczno-kulturową do prostych danych, łatwo poddających się agregowaniu, może świadczyć pojawienie się nowego terminu – danetyzacja (ang. *datatization*) (Mayer-Schönenberg 2014). Jak przekonują jego twórcy, Viktor Mayer-Schönenberg i Kenneth Cukier, z pojęciem tym wiąże się przekonanie, że „istnieje mierzalny komponent wszystkiego” (Mayer-Schönenberg 2014, s. 132). Nie obserwujemy w tym przypadku sytuacji, w której to, wbrew brzytwie Ockhama, tworzy się ponad potrzebę nowe kategorie, lecz jest to przejaw znaku czasów mocno uwikłanych w procesy przetwarzania danych. Niektórzy badacze są zdania, że wyłącznie dane stanowią klucz do rozumienia i wyjaśniania rzeczywistości (Dijck 2014, s. 197–208).

Od początku funkcjonowania cywilizacji ludzie dokonywali pomiarów różnych wartości świata społecznego, próbując możliwie precyzyjnie je kwantyfikować (Zieliński 2008), co pozwalało zewnętrzną wobec nich rzeczywistość oswajać, rozumieć, ale i dowolnie nią manipulować. Jak twierdzi Witold Kula: „Atrybutem władzy jest nadawanie mocy obowiązującej miarom i przechowywanie wzorców nieraz posiadających charakter sakralny” (Kula 1970, s. 32). Jack Goody (2006), eksplorujący procesy związane z pojawieniem się pisma, zwracał uwagę, że liczenie od dawna stanowiło integralny element związany z praktykami rządzenia. Starożytna władza tworzyła spisy powszechne, konstituowała rejestry podatkowe czy dzieliła racje żywnościowe. Stosunek do liczb jest w znaczący sposób determinowany przez uwarunkowania społeczno-kulturowe. Wystarczy wspomnieć, że procesy mierzenia i systemy miar nadal nie są zestandaryzowane, czego dowodem są chociażby miary długości w Stanach Zjednoczonych.

Postrzeganie liczb i różnorodnych emanacji ilościowych jest determinowane przez jednostkowe zdolności poznawcze. Stanislas Dehaene, badający przebieg procesów matematycznych w ludzkim umyśle, wyraźnie podkreśla, że koncept liczb pozostaje tworem osobniczym. Jak pokazują badania, nasza umiejętność postrzegania liczb wykazuje tendencję do aproksymatywności. Już przy zbiorach powyżej czterech elementów dokonujemy szacunków, tworzymy subzbiory (Dehaene 1997).

Władza statystyki

Obecnie mamy do czynienia z położeniem, które Theodore M. Porter określa mianem „władzy statystyki”, niosącym ze sobą standaryzację, odrzucającym to, czego nie da się zaklasyfikować (Porter 1996). Ta statystyczna logika panowania zasada się także na minimalizowaniu ludzkiego indywidualizmu. W podobnym tonie są utrzymane rozważania Davida Lyona (2002), który pokazuje, że stosunki władzy są dzisiaj utrzymywane przez wymiary statystyczne. I choć, jak twierdzą Hans Hasselbladh i Jannis Kallinikos, jest to subtelna forma władzy, jednakże

to właśnie liczby (Hasselbladh, Kallinikos 2000, s. 697–720) stają się potężnym rezerwuarem technik kontroli społecznej. Poddani wskaźnikowej indoktrynacji w ogóle nie uświadamiamy sobie ich istnienia. Jak słusznie podkreśla Jonathan Simon (1988), są one tak powszechne, że trudno je dostrzec, lecz stanowią bardzo istotne narzędzie dyscyplinowania ludzi oraz praktyk kontroli i władzy społecznej. Trudno nie zgodzić się z Simonem, który uważa, że statystyczne wskaźnikowanie jest bardziej skuteczne niż klasyczne formy sprawowania władzy przez bezpośredni przymus. W pewnym sensie uczony ten postrzega tego typu praktyki jako przejaw arogancji władzy. Jednocześnie zaznacza, że proces wskaźnikowania jest niekończący się, bowiem jeden podział generuje kolejny, poddając społeczeństwo kolonizowaniu. Taka logika działania odbiera ludziom to, co jest ich przymiotem, a więc racjonalność, redukując ich człowieczeństwo do poziomu cyfry w rozmaitych tabelach i klasyfikacjach. Działania takie prowadzą zdaniem Simona do tego, że jednostki zaczynają postrzegać i oceniać siebie przez swoje wskaźnikowe reprezentacje.

Tożsamość aktorów społecznych, ich niepowtarzalność ulegają zatarciu w ujednoczonej agregacji. W procesie obróbki danych informacje, które nie pasują do ogólnie przyjętego schematu, są „obcinane” tak, by uzyskany obraz populacji był możliwie ujednoczony, a tym samym ułatwiał decydentom proces dokonywania wyborów (Espeland, Stevens 2008). Tę konstatację potwierdzają badania prowadzone przez Annette Siemes dotyczące roli i funkcji liczb w rzeczywistości medialnej. Zwraca ona uwagę, iż liczby często zostają wyposażone w pewien zakres nieostrości – wtedy, gdy stosuje się wraz z nimi dookreślenia typu: „okrągłe”, „około”, „więcej niż”. W ten sposób wytwarza się mechaniczna obiektywność, której ufa się *ad hoc*. W wielu wymiarach liczby stają się narzędziami, którym przypisuje się funkcję autorytetu, gdyż zakłada się, że są one trafne (Siemes 2010). Zagregowane dane obdarzone zostają zaufaniem, gdyż w naszym przekonaniu stanowią one odbicie realnej rzeczywistości, podczas gdy *de facto* każda klasyfikacja stanowi wynik działalności ludzkiej, będąc społecznie konstruowana. Egzystencja jednostek jest zatem modyfikowana nie przez ich bezpośrednią aktywność, lecz określony system klasyfikacji, który wyabstrahuje aktorów z ich podmiotowości.

W tym miejscu warto wspomnieć o interesującej pracy „A Sociology of Quantification” autorstwa Wendy N. Espeland i Mitchella L. Stevensa (Espeland, Stevens 2008), której autorzy wskazują, że rozmaite statystyki nie tylko stają się narzędziami manipulowania rzeczywistością, ale też po prostu tę rzeczywistość wytwarzają. Statystyki te tworzą pewne standardy mierzenia rzeczywistości, przedstawiając ją w formie liczbowych reprezentacji, a przez to pozbawiają wiele zjawisk znaczenia i kontekstu (Davis, Kingsbury, Merry 2012). Ze wskaźnikowaniem zawsze wiąże się uproszczenie, redukcjonizm, bowiem jego nadrzędnym celem jest łatwość wykorzystania i obróbki danych. W takiej optyce wielowymiarowość jednostek zostaje zredukowana do pojedynczego wymiaru.

„Bezstronność” wskaźników

Badacze tego fenomenu zwracają uwagę, że wskaźnikowanie jednostek niesie ze sobą wiele niekorzystnych zjawisk. Po pierwsze pojawia się presja nieustannego poprawiania i ulepszania rzeczywistości, a co za tym idzie – głównych aktorów pola społecznego: ludzi. Po wtóre tworzone są wyraźne standardy, dzięki którym dokonuje się porównań (Davis, Kingsbury, Merry 2012, s. 7–9). W takiej perspektywie natychmiast pojawia się wartościowanie: lepszy/gorszy, wydajniejszy/mniej wydajny, przydatny/nieprzydatny. Jakie właściwości i cechy aktora wpływają na taki, a nie inny wynik jego ewaluacji – nie ma przy tym najmniejszego znaczenia, istotna jest bowiem jedynie wydajność. I, jak trafnie zauważają Kevin Davis, Benedict Kingsbury i Sally Merry, wskaźniki zawsze wydają się nam „bezstronne”, „naukowe”, „przejrzyste”, a więc *a priori* uznajemy, iż możemy im wierzyć, nie podając w wątpliwość ich wartości i niesionego wraz z nimi znaczenia. Badacze zwracają uwagę, że redukują one niepewność, a przez to, że są interpretowane jako bardziej wiarygodne niż realna, nieuporządkowana i niezobiektywizowana rzeczywistość, działają wobec nas autorytatywnie. Nietrudno zauważyć, że dzięki temu w niedostrzegalny sposób stają się narzędziami dyskryminowania, segregowania i deprecjonowania ludzi. Ponadto przez to, że są przez ludzi niezauważane, nie budzą społecznego sprzeciwu, a infekowanie nimi naszej codzienności odbywa się przy naszym milczącym przyzwoleniu.

Praktyki kwantyfikacji nie dotyczą wyłącznie struktur społecznych i organizacji, w których przychodzi nam żyć. Coraz wyraźniej i dobitniej są obserwowalne w odniesieniu do samych jednostek. Szczególnie na Zachodzie popularnością cieszy się tak zwany nurt *Quantified Self* (QS) – Skwantyfikowane Ja. Jego funkcjonowanie opiera się na zachowaniach związanych z *self-trackingiem*, monitoringiem siebie i parametrów własnego ciała za pomocą nowoczesnych urządzeń i aplikacji (Wróblewski 2016). Wydaje się, że QS to nie tylko tymczasowa moda, ale też ważny próbiez kondycji kultury ponowoczesnej. *Self-tracking* stwarza bowiem nie tylko niezliczone możliwości śledzenia samego siebie, lecz również staje się narzędziem samodyscyplinowania, podnoszenia własnych wyników, a w konsekwencji ulepszania tego, co niedostatecznie dobre. Istotne dla zachowań związanych z ruchem QS jest udostępnianie własnych dokonań innym, co zwiększa potrzebę rywalizacji, stymulacji, ale i nierzadko staje się zarzewiem zachowań o proweniencji narcystycznej (por. Szpunar 2016).

Skwantyfikowane ja

Praktyki społeczne związane z *self-trackingiem* stają się emanacją Foucaultowskich „technologii siebie” (Foucault 2000). Po raz pierwszy kategoria technologii siebie została użyta przez Michaela Foucaulta w 1982 roku w trakcie jego wykładu *Technologies of the Self* wygłoszonego na Uniwersytecie Vermont. Przypomnijmy, iż technologie siebie Foucault rozumiał jako działania jednostek, których celem

jest rozwój i samodoskonalenie. Obok nich francuski filozof i socjolog wyróżniał technologie władzy, które posiłkując się zasobami i pozycją, pozwalają sprawować władzę nad innymi. Ponadto wyróżniał także technologie systemów symbolicznych, które umożliwiają intersubiektywne porozumienie się w ramach własnej kultury, oraz technologie produkcji, które tworzą produkty o charakterze materialnym i niematerialnym.

Przypomnijmy, jak techniki siebie¹ (zob. Halawa 2013, s. 131) rozumiał sam twórca tego pojęcia: „pozwalają jednostkom dokonywać za pomocą własnych środków bądź przy pomocy innych, pewnych operacji na własnych ciałach oraz duszach, myślach, zachowaniu, sposobie bycia, operacji, których celem jest przekształcenie siebie tak, by osiągnąć pewien stan szczęścia, czystości, mądrości, doskonałości czy nieśmiertelności” (Foucault 2000, s. 249). Nietrudno dostrzec w praktykach QS metody dyscyplinowania siebie obecne u Foucaulta. Jak trafnie zauważa Michał Wróblewski analizujący ideę nurtu QS w kontekście *healthsisumu*: „W przypadku QS owo zobowiązanie do tresury samego siebie pochodzi zarówno od samej jednostki (która dobrowolnie decyduje się na kupienie i używanie określonego urządzenia), jak i jest wspomagane przez sam gadżet” (Wróblewski 2016, s. 11). Nasuwa się jednak pytanie, czy owo zobowiązanie do tresury ma charakter intrapersonalny, czy też jest jednostce indukowane z zewnątrz? Czy kolejne pokonywanie własnego rekordu w maratonie rzeczywiście jest świadectwem doskonałości, mądrości i szczęścia, czy też wmawia się nam taki stan rzeczy? Kiedy przyjrzymy się praktykom sportowym uwikłanym w gigantyczny system napędzający promowanie „zdrowego stylu życia”, nietrudno o konstatację, że chodzi raczej o wprawianie w ruch maszyny marketingowej, bez której współczesny sport nie potrafi się obyć, niż o autentyczną troskę o kondycję fizyczną. Trudno zresztą o zdrowiu mówić, kiedy łamane są kolejne bariery, a przekraczanie granic wytrzymałości nieprzygotowanych do ogromnego wysiłku ludzi niejednokrotnie kończy się śmiercią. W świecie ponowoczesnym sport uległ tak posuniętej komercjalizacji, że właściwie zatracił swoje pierwotne znaczenie, nie wyłączając z tego indywidualnych praktyk z nim związanych. Aktywność fizyczna ma sens i znaczenie tylko wtedy, gdy jest upubliczniona i potwierdzona przez obserwatorów. Technologiczne instrumentarium jedynie wzmacnia tę tendencję.

Technologia staje się dzisiaj emanacją olimpijskiego motta: *citius, altius, fortius* – szybciej, wyżej, silniej. Jak zauważa Przemysław Nosal: „Mechanizm udoskonalania, będący podstawą myślenia o technologii, stanowi zarazem ideowy fundament treningu sportowego, czyli stopniowego podwyższania możliwości ludzkiego organizmu – biegania szybciej, skakania wyżej, uderzania mocniej” (Nosal 2014, s. 217). Człowiek taki przywodzi na myśl chomika w kołowrotku, który właściwie nie pamięta już, po co i dlaczego biegnie – ważne, że nieustannie porusza się naprzód i sam staje się dla siebie rywalem do pokonania.

¹ Warto wskazać, iż w pierwszym polskim tłumaczeniu pojawia się termin „techniki siebie”, a nie „technologie siebie”. Mateusz Halawa w swoim artykule postuluje posiłkowanie się terminem „technologie siebie”, które mają podkreślić ich cyfrowe uwikłanie.

Ruch skwantyfikowanego ja to tylko jeden z przykładów postępującej kwantyfikacji życia społecznego. Niezwykle wyraźnie kwantyfikacja obecna jest w nauce. Nieprzypadkowo coraz częściej mówi się o schorzeniach ją dotyczących – „punktozie” i „grantozie”. Punktoza to nic innego jak zogniskowanie pracowników nauki na tym, by publikować najwięcej, a jakość publikowanych tekstów ma w tym przypadku znaczenie wtórne (Szpunar 2017, s. 47–58). Współcześni akademicy to rzemieślnicy, ludzie dbający: „o skuteczność, mądrość przychodzi potem (wbrew pozorom nie jest ona rozstrzygająca)” (Debray 2010, s. 196). Mechanizmy akademickiej parametryzacji jednoznacznie dzielą uczonych na mniej i bardziej wydajnych. Wartość naukowa pracowników nauki, instytucji i wydziałów, w których przychodzi im pracować, jest jednoznacznie wskaźnikowana i dookreślana. Uzyskane punkty stanowią jeden z decydujących parametrów finansowania nauki. Nie chodzi zatem jedynie o „zdefiniowanie wartości” uczonego i afiliującej go instytucji, ale stworzenie narzędzi służących *de facto* dyscyplinowaniu, a nierzadko segregowaniu i wykluczaniu tych mniej produktywnych.

Bezdiskusyjne jest to, że jakość pracy naukowej należy mierzyć, dyskusyjne są natomiast metody i techniki, jakimi próbuje się realizować to założenie. Trudno bowiem zgodzić się z tym, iż monografia, nad którą pracuje się czasem kilka lat, miała mniejszą wartość (punktową) niż lapidarny artykuł opublikowany w czasopiśmie. Zamiast prawdziwej pasji czy ciekawości poznawczej na uniwersytetach mamy do czynienia z „opłacalnościową” logiką korporacyjną. Nauki właściwie się już nie uprawia, gromadzi się jedynie punkty. Niezwykle trafnie sytuację tę demaskuje Zbyszko Melosik:

Nieustanne, dokonywane w krótkich okresach rankingi osób, wydziałów i uniwersytetów nie sprzyjają realizacji pasji i zainteresowań naukowych, „wszyscy” znajdują się bowiem pod presją zdobywania punktów oraz zwiększenia efektywności w tym zakresie. Rolę głównego „klasyfikatora” i konstruktora wskaźników odgrywa przy tym ministerstwo, które wyznaczając odgórne reguły „parametryzacyjnej gry”, zmienia tożsamość (szczególnie młodych) naukowców (Melosik 2013, s. 395).

Logice kwantyfikacji podlegają także studenci i uczniowie. Od najmłodszych lat uczestniczą oni bowiem w rankingowaniu, klasyfikowaniu i ewaluowaniu poziomu ich wiedzy za pomocą ocen. Dyrektorom szkół zależy przede wszystkim na możliwości wykazania się wysokimi notami w testach końcowych, które to z kolei stanowią podstawę ogólnego rankingu szkół, determinującego „wartość edukacyjną” danej placówki. Od najmłodszych lat uczniowie nie są zatem uczeni refleksyjności czy krytycyzmu, ale umiejętności rozwiązywania testów, bo dzięki temu szkoły mogą się wykazać wysoką skutecznością edukacyjną.

Statystyczne wskaźnikowanie jednostek i redukcja ich do określonego parametru ma bogatą tradycję także w marketingu. Jak pisze Łukasz Iwasiński: „Z czasem zaczęto szukać sposobów, by w zestandaryzowanej formie wyrazić zmienne behawioralne, a także, zrazu opierając się na deklaracjach, emocje człowieka. (...) Wszak tylko zjawiska wyrażone za pomocą liczb da się przełożyć na wartość

pieniężną” (Iwasiński 2016, s. 136). Agregowanie jednostek i łączenie ich w większe podzbiory pozwala z łatwością zarządzać ich gustami, ale przede wszystkim je kreować. Za Guy Debordem możemy powiedzieć, iż mamy do czynienia z procesem, w którym „zaspokajanie podstawowych, ogólnie uznanych potrzeb ludzkich zostaje zastąpione nieprzerwanym wytwarzaniem pseudopotrzeb” (Debord 1998, s. 53). Klasyk szkoły frankfurckiej Herbert Marcuse ukuł pojęcie fałszywych potrzeb, rozumiejąc je jako te,

które są narzucone jednostce w procesie jej represjowania, przez partykularne interesy społeczne (...). Większość przeważających potrzeb wypoczynku, zabawy, zachowywania się i konsumowania zgodnie z tym, co zaleca reklama, kochania i nienawidzenia tego, co kochają i nienawidzą inni, należy do tej kategorii potrzeb fałszywych” (Marcuse 1991, s. 21–22).

Jak łatwo zauważyć, jednym z podstawowych celów tworzenia fałszywych potrzeb jest unifikacja jednostek, ujednolicanie ich preferencji, potrzeb, redukcja ich złożoności do prostych konieczności konsumpcyjnych. Wskaźnikowanie ludzi w tej optyce dehumanizuje i oddziela od autentycznych pragnień.

Podsumowanie

Procedury numeryczne sprowadzają jednostki do poziomu „pożądanych danych”, które umożliwiają daleko posunięte manipulowanie nimi. Postępująca kwantyfikacja skutkuje bardzo wyraźnym profilowaniem potrzeb ludzi, a przez to czyni ich nieodpornymi na marketingowe zabiegi. Byłoby znacznym uproszczeniem, ale i nadużyciem sprowadzanie procesów kwantyfikacji do uprzedmiotowienia, segregowania i sprawowania kontroli nad jednostkami. W wielu wymiarach kwantyfikacja, choć unifikuje i homogenizuje zróżnicowane jednostki, stanowi realne narzędzie umożliwiające poprawę jakości życia, jak i wyrównywania dysproporcji. Niestety wydaje się, że dominantą są właśnie procesy segregujące, alienujące, wykluczające i wartościujące. Kwantyfikacja i wskaźnikowanie naszej aktywności wydają się szczególnie niebezpieczne wtedy, gdy przybierają charakter niewidzialnej technologii. Jedno jest pewne: skwantyfikowana rzeczywistość zapowiada nadzieję nowej jakości nie tylko w odniesieniu do samej jednostki, ale i rzeczywistości, w której przychodzi jej funkcjonować.

Bibliografia

- Baudrillard J. (2005). O uwodzeniu. Warszawa.
- Daehne S. (1997). *The Number Sense. How the Mind Creates Mathematics*. New York–Oxford.
- Davis K.E., Kingsbury B., Merry S.E. (2012). Introduction: Global Governance by Indicators. W: K.E. Davis et al. (eds.). *Governance by Indicators: Global Power through Quantification and Rankings* (s. 3–28). Oxford.
- Debord G. (1998). *Spółeczeństwo spektaklu*. Gdańsk.
- Debray R. (2010). *Wprowadzenie do mediologii*. Warszawa.
- Dijck J. van (2014). Społeczne aspekty nowych mediów. *Analiza społeczeństwa sieci*. Warszawa.
- Espeland W.N., Stevens M.L. (2008). A Sociology of Quantification. *European Journal of Sociology*, vol. 49, nr 3, s. 401–436.
- Foucault M. (2000). *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*. Warszawa.
- Foucault M. (1993). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Warszawa.
- Goody J. (2006). *Logika pisma a organizacja społeczeństw*. Warszawa.
- Halawa M. (2013). Facebook – platforma algorytmicznej towarzyskości i technologia siebie. *Kultura i Społeczeństwo*, nr 4, s. 117–144.
- Hasselbladh H., Kallinikos J. (2000). The Project of Rationalization: A Critique and Reappraisal of Neo-Institutionalism in Organization Studies. *Organization Studies*, vol. 21, nr 4, s. 697–720.
- Heller M. (1998). Czy świat jest matematyczny? *Zagadnienia filozoficzne w nauce*, t. XXII.
- Iwasiński Ł. (2016). Społeczne zagrożenia danetyzacji rzeczywistości. W: B. Sosińska-Kalata, M. Przystek-Samokowa, Z. Wiorogórska (red.). *Nauka o informacji w okresie zmian. Informatologia i humanistyka cyfrowa* (s. 135–146). Warszawa.
- Kępiński A. (1992). *Rytm życia*. Warszawa.
- Kula W. (1970). *Miary i ludzie*. Warszawa.
- Lyon D. (2002). Everyday Surveillance: Personal Data and Social Classifications. *Information, Communication and Society*, vol. 5, nr 2, s. 242–257.
- Marcuse H. (1991). *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*. Warszawa.
- Mayer-Schönberger V., Cukier K. (2014). *Big Data. Rewolucja, która zmieni nasze myślenie, pracę i życie*. Warszawa.
- Melosik Z. (2013). *Kultura popularna i tożsamość młodzieży. W niewoli władzy i wolności*. Kraków.
- Nosal P. (2014). *Technologia i sport*. Gdańsk.
- Porter T.M. (1996). *Trust in Numbers: The Pursuit of Objectivity in Science and Public Life*. Princeton.
- Siemes A. (2010). Liczby w mediach: rola i funkcja rzeczywistości liczb w komunikacji medialnej – wyniki badania empirycznego. W: M. Graszewicz, J. Jastrzębski (red.). *Teorie komunikacji i mediów*, vol. 3 (s. 201–213). Wrocław.
- Simon J. (1988). The Ideological Effects of Actuarial Practices. *Law and Society Review*, vol. 22, nr 4, s. 771–800.
- Szpunar M. (2016). *Kultura cyfrowego narcyzmu*. Kraków.
- Szpunar M. (2017). Postawy narcystyczne wśród pracowników nauki. *Horyzonty Wychowania*, vol. 16, nr 39, s. 47–58.
- Szpunar M. (2018). Kultura algorytmów. *Zarządzanie w Kulturze*, t. 19, nr 1, s. 1–9.

- Wróblewski M. (2016). Nowe szaty healthismu. *Self-tracking*, neoliberalizm i kapitalizm kognitywny. *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica*, nr 58, s. 7–25.
- Zieliński J.S. (2008). Informatyczne przesłanki do powstania społeczeństwa informacyjnego. W: J. Papińska-Kacperk (red.). *Spółeczeństwo informacyjne: praca zbiorowa* (s. 47–73). Warszawa.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest eksploracja mechanizmów związanych z procesami kwantyfikowania i wskaźnikowania jednostek. Na podstawie pogłębionych studiów literatury autorka stawia hipotezę, iż mamy do czynienia z coraz wyraźniej dostrzegalnym skwantyfikowanym ja, które staje się istotnym probierzem kondycji kultury ponowoczesnej. Wskaźnikowanie rozumiane jest jako rozległy proces sprawowania kontroli pozwalający dokonywać porównań i ocen, a w konsekwencji zwiększać wydajność i efektywność jednostek. W artykule wyjaśniono również, na czym polega władza statystyki we współczesnych społeczeństwach, która staje się emanacją technologii władzy w ujęciu Foucaulta. Autorka odwołuje się do osiągnięć nurtu określanego mianem danetyzacji (ang. *datatization*), który uznaje dane za jedyną możliwą metodę poznania rzeczywistości społecznej. Kwantyfikacja intensyfikuje procesy depersonalizacji i urzeczowienia, sprawiając, że dehumanizacja staje się faktem społecznym.

Słowa kluczowe: kwantyfikacja, skwantyfikowane ja, monitoring siebie, algorytmizacja, władza statystyki, danetyzacja